

Sploty czasu

Ciekawy temat, świetny dobór artystów i ich dzieł, no i sama sztuka – głęboka i mądra. Do tego akuratna skromność aranżacji wystawy pasująca do wnętrza galerii i tyle miejsca dla każdej prezentacji, by nic nie osłabiało jej indywidualnego oddziaływania na widza, a zarazem, by mogła działać wspólnie z innym dziełem, z którym została zestawiona. Bo kurator Grzegorz Borkowski (który przez lata prowadził czasopismo „Obieg” poświęcone sztuce współczesnej, a wydawane przez Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie), sięgając po prace – głównie dokumentacje działań performatywnych – z lat dawnych i niedawnych, dobrał je tak, by korespondowały ze sobą w parach.

Czas to oczywiście tylko jedno z zagadnień podejmowanych w prezentowanych dziełach. Każde z nich jest wielowarstwowe, dotyczy różnych spraw i może być odczytywane na wiele sposobów. Idąc jednak śladem pozostawionym przez kuratora „Dyfuzji czasu”, trafiamy najpierw na „zsubiektywizowane zapisy teraźniejszości doświadczanej przez artystyczne jednostki” – jak czytamy w tekście kuratorskim. Zofia Kuligowska w „Sztormie” z 2018 r. prezentuje zapis szumu informacyjnego: nie łączące się ze sobą logicznie słowa i zwroty. Gdy wyrazy ciągiem jeden za drugim zajmują całą powierzchnię ekranu, na którym wyświetlana jest projekcja, przesuwanie wzroku po kolejnych liniach powoduje efekt migotania potęgający wrażenie chaosu. O konieczności odpoczynku krzyczą słowa „reset”, „error”. Leszek Przyjemski, którego twórczość była odrzucana przez oficjalny świat sztuki w PRL, działał prywatnie, we własnej pracowni i tak też prezentował swoją twórczość. Tu oglądamy zdjęcia z akcji, w której artysta występuje pośród bieli, czerwieni i transparentów z hasłami „Absolute isolation” czy „Głęboki wykop”. W obu przypadkach jest mowa o wyobcowaniu i niezgodzie na świat.

Dalej Natalia Lisova (2018) i zebrane przez nią pojedyncze gesty różnych performerów oraz zestawy dźwięków towarzyszących ich akcjom. Od zwykłej dokumentacji odróżnia te zdjęcia i wideo przetworzenie – zaszarzenie – obrazu. To sztuka o tym, że gest znaczy, układ dłoni czy ręki przekazuje emocje, informacje. Język ciała został tu zaprezentowany jako rodzaj alfabetu – wyjęte z kontekstu gesty to potencjał, z którego dopiero można zbudować wypowiedź. Sama Lisova z własnego ciała leżącego na postumencie i opartych o nie długich patyków sięgających sufitu uczyniła żywą rzeźbę zmieniającą się w czasie. Żerdzie lekko uginają się pod wpływem oddechu artystki, a gdy ona delikatnie próbuje się obrócić, jedna po drugiej spadają na podłogę. Zagadnienie powiązania człowieka z otoczeniem, kosmicznego współistnienia wiąże ten performance z akcją Pawła Kwieka z 1978 r. Artysta połączył się z kineskopem, a każdy jego oddech wpływał na jasność obrazu w telewizorze. Sprzężenie człowieka z maszyną można interpretować na wiele sposobów, ale sąsiedztwo z pracą Lisovej każe skupić się na odczytaniu, że człowiek, chcąc czy nie chcąc, wpływa na otoczenie, a każde jego działanie pozostawia ślad (jak dziś wiemy – choćby tzw. ślad węglowy).

Fredo Ojda w 1974 r. zdołał uchwycić zjawisko bezczasu – który się nie zaczyna i nie kończy. Trwanie wyabstrahowanych z przestrzeni oświetlonych na biało obiektów, które pływają i wiszą w ciemności, nie jest w zasadzie powiązane z czasem. One po prostu są. Jak prastare planety, które istnieją tak długo, że z perspektywy człowieka nie mają początku ani końca. Czas, który nie daje się zmaterializować ani dookreślić, jest też tematem pracy Marzeny Kosińskiej z 1977 r. – o tak nowoczesnej formie, jakby powstała wczoraj. To zdjęcia zmodyfikowanego zegara – zamiast wskazówek mamy litery „o” i „d”, które zależnie od pory dnia układają się w przyimki „od” i „do”.

Angelika Fojtuch i Ewa Bloom Kwiatkowska powracają do własnych działań sprzed lat, jakby nawiązywały dialog z samymi sobą z innego czasu. Fojtuch w 2007 r. w ‘s-Hertogenbosch – miejscu

urodzenia Hieronima Boscha - w ramach przejmującego performance'u pełzała po ulicy owinięta bandażem jak mumia, nawiązując do częstego motywu malarstwa tego artysty: kalekiego, „nikczemnego” ciała. Na wideo widać, jak artystka z wysiłkiem pokonuje drogę, podpierając się brodą, a tłum ją obserwuje, reagując na różne sposoby. Ona nie ma wpływu na te reakcje. Jest bezbronna. Wideo towarzyszą fotokolaże - Fojtuch wmontowała siebie pełzającą albo przenoszoną przez gapiów w obrazy Boscha. Niesamowity efekt - jej przypominająca larwę postać jest z tamtego świata. W 2019 r. Fojtuch powtórzyła tę akcję w polskiej galerii, przetwarzając ją jednak. Tu w kalekie mumie wcielili się młodzi ludzie odtwarzający figury z malarstwa Boscha.

Ewa Bloom Kwiatkowska w 1989 r. w Łodzi publicznie spaliła swoje obiekty nawiązujące do monumentalnej architektury charakterystycznej dla totalitaryzmów. Ten protest przeciw komercjalizacji sztuki miał być końcem Ewy Kwiatkowskiej jako twórczyni (wtedy ujawniła swoje artystyczne imię Bloom). Rzeczywiście na kilkanaście lat porzuciła tworzenie, w końcu jednak uznała, że z jej milczenia nic nie wynika i próbowała odnaleźć siebie sprzed lat, nawiązać porozumienie ze sobą-artystką. O tych poszukiwaniach, o nadziei na to, że sztuka wciąż w niej żyje, mówi projekt „Gdziekolwiek jesteś Claire B.” z 2016 r. (Clair to alter ego Ewy Bloom Kwiatkowskiej). Makieta przedstawia miejsce akcji „Dymy nad miastem” z 1989 r., zdjęcia pokazują, jak ona przebiegała, czytany na głos tekst powieści kryminalnej opowiada o tym, jak odnaleziono ciało Claire B., ale po kremacji pozostał rozrusznik, którego Claire nie miała - zatem „Clair żyje!”. Żyje też Zbigniew Warpechowski, ale nieuchronność (i ciekawość?) końca skłania go do sięgnięcia w przyszłość - do dialogu ze śmiercią. Oglądamy niezwykle zdjęcie, które pozostało po jego akcji z 1976 r., podczas której pozował z czaszką w dłoni tak, by padające na niego silne światło połączyło z czaszką cień jego głowy.

Jak widać, czas jest pojemną metaforą. Rozważania na jego temat odbywają się na wielu poziomach, różne też wynikają z nich wnioski. Wystawa wciąga w te dociekania, zmusza do własnych przemyśleń. To nie jest ekspozycja, po której obejrzeniu szybko wraca się do codzienności. Otwiera głowę - a temu właśnie powinny służyć takie festiwale, jak organizowane od 21 lat Interakcje.

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Dyfuzje czasu” - wystawa w ramach XXI Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Interakcje w Ośrodku Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim przy ul. Sieradzkiej 8, czynna do 13 października 2019 roku.

Festiwal odbywa się pod hasłem „Nie pójdziemy dalej niż to” - „Kalejdoskop” objął wydarzenie patronatem.